Nr. 75. Czwartek 2 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Konspiracya miłosierdzia publicznego.

P. namiestnik Korytowski dziwną odznacza się skromnością i skrytością, gdy chodzi o wiadomości urzędowe o zorganizowaniu pomocy dla głodującej „największej prowincyi“ państwa, t. j. Galicyi. Telegramy wprawdzie donoszą, że co tydzień lub dwa udaje się p. Korytowski do Wiednia „w sprawie zapomóg“, salonowy wagon jego przesuwa się bardzo często między Lwowem a Wiedniem, ale po żadnej jego wizycie wiedeńskiej nie wie głodny kraj, czy ta wizyta na cokolwiek się przydała... Tymczasem karmi się głodnych żandarmskim szupasem, cienką herbatką i chlebem różnych filantropów, wykrzykujących w swoich gazetach co dnia, że piętnastu chłopom znowu darowali po pół bochenka chleba... Tymczasem chłop zaczyna piec „chleb“ **z buraków pastewnych,** a robotnik albo ucieka z kraju, albo się wyradza w nędzy.

Czuł wprawdzie i dobrym humorkiem zazwyczaj obdarzony p. namiestnik, że całkiem znów nie uda mu się ukryć przed oczyma publiczności swojej „akcyi ratunkowej“, a więc dobrał sobie jakichś **sześciu burmistrzów i burmistrzyków** i tej małej kompanii opowiada za zamkniętemi szczelnie drzwiami, ile to on już pomógł, ile „uratował“... Socyaliści w osobnym wniosku w parlamencie zażądali, aby utworzono komisyę zapomogową, utworzoną z reprezentantów **wszystkich stronnictw,** którzy łącznie z urzędnikami i z interesowanymi przedstawicielami robotników i chłopów uregulowaliby całą akcyę zapomogową i kierowaliby nią, tak jak **krajowi,** a nie jak p. namiestnikowi potrzeba... Za wnioskiem tym ani rząd, ani namiestnik niestety nie poszedł.

Ale i tych sześciu burmistrzowatych obywateli jakoś nie daje znać krajowi ani słowem o tem, co oni właściwie w namiestnictwie lwowskiem radzą i uchwalają... Zdaje im się, że kraj nie ma prawa dowiedzieć się, jaki los go czeka i ilu ludzi jeszcze ma paść z głodu, aby wreszcie sprawa przestała być konspiracyą kilku panów, a stała się „gorącą“...

Że rząd jest w tym wypadku tak nad miarę skromnym i wstydliwym, to jest dość łatwem do zrozumienia: poprostu pomoc rządowa jest wobec olbrzymich rozmiarów klęski tak małą, że wystarczyłoby ogłosić dane sumy, aby wywołać oburzenie powszechne. Ale dlaczego burmistrze i burmistrzyki milczą? Dlaczego konspirują, dlaczego robią ministeryalne miny, skoro tylko jeden z nich ma zostać ministrem, a może i ten jeden jeszcze nim nie zostanie.

Że też ci panowie nie rozumieją, że są, a raczej być powinni w pierwszym rzędzie mężami zaufania **kraju,** a nie **rządu!** Że dalej, nie rozumieją wcale tego, iż konspirowanie się ich w akcyi zapomogowej, to bezpośrednie pokrywanie polityki rządowej, która dziś ma krocie **milionów** na wojsko, a nie ma nawet **kilku** milionów na ratowanie od głodu tych, co będą w tem wojsku służyć musieli.

Któryż roztropny i sumienny polityk zgodziłby się na taką rolę, jaką ci panowie „obywatele“ wzięli na siebie dla pięknych oczu i jowialnego humoru p. namiestnika, który w tym wypadku musi „bronić“ kapitałów, potrzebnych **rządowi,** a **„kraj“** ma przed sobą w formie sześciu burmistrzów, dla namiestnika bardzo wygodnych...

Przednowek zaczyna się srożyć, śmierć idzie na wioski i miasta galicyjskie po swoje bogate żniwo, ale pomoc zamknęła się szczelnie za drzwiami c. k. namiestnictwa...

Zbliżenie się wśród ludowców?

Dnia 5 b. m. odbędą się w Krakowie zjazdy obu odłamów polskiego stronnictwa ludowego. Odłam grupujący się około p. Stapińskiego urządza w tym dniu kongres, zaś odłam grupujący się około „Piasta“ urządza obchód Kościuszkowski połączony z wiecem oświatowo-politycznym.

W prasie krążyły już od kilku tygodni pogłoski, że między obu odłamami ma przyjść do zbliżenia się; mówiono, że pierwszy rękę do zgody wyciągnął p. Długosz, który bawi obecnie na południu i niewiadomo, czy w zjeździe niedzielnym weźmie udział. Oba odłamy, mimo znanych różnic na tle antagonizmu między Stapińskim a Długoszem, mają jednak wspólny cel określone domysły i przypuszczenia, które stopniowo wzajemnie się dopełniały i wreszcie poczęły się wyjaśniać.

V. BLASCO IBANEZ.

URZĘDNIK.

(Z hiszpańskiego).

(Ciąg dalszy)

Po chwili otwarły się drzwi celi dla więźniów politycznych, i inspektor więzienia, wetknąwszy nieśmiało głowę, rzekł niezwykle uprzejmie:

— Panie Janez! Pan wybaczy, na dzisiejszą noc będzie pan miał towarzysza w celi. Niech mi pan wierzy, to nie moja wina. Jutro się to już nie powtórzy.

Zwracając się w kierunku korytarza dodał:

— Proszę, senio rze!

Słowo „seniorze“ wypowiedziane było z ironicznym naciskiem.

Po chwili do celi wszedł „senior“ w towarzystwie dwóch więźniów, którzy dźwigali jego pakunki. Jeden niósł kuferek i zawiniątko z pledem i laskami, drugi — ciężki worek, w którym wyraźnie występowały kanty niewielkiego pudła.

— Dobry wieczór!

Słowa te wypowiedział przybysz tym samym śmiesznym, ćwierkającym głosikiem, który przed chwilą wywołał uśmiech na ustach Janeza. Nieznajomy zdjął wielki kapelusz i ukazał swą kulistą, małą główkę z krótko strzyżonymi, szpakowatymi włosami. Jegomość ten mógł liczyć lat ponad pięćdziesiąt. Różowy, dobrze odżywiony, miał wygląd dobroduszny i pocieszny. Czarny surdut leżał na nim źle, zdawał się być pożyczony i źle dopasowany. Na nieźle wychodowanym brzuszku umieszczonym był gruby złoty łańcuszek od zegarka z całem mnóstwem breloków, które przy każdem poruszeniu dzwoniły zabawnie. Wogóle cała figurka była arcypocieszna, i tylko od czasu do czasu stalowy łysk oczu i nerwowe poruszenie kącików ust, ocienionych wąsami, mające wygląd znaków zapytania, nakazywały traktować nieznajomego poważniej, niż się na pierwszy rzut oka zdawało.

— Przepraszam pana — rzekł, siadając — że sprawiam mu swoją osobą tyle ambarasu. To nie moja wina. Przybyłem tylko co z dworca, i proszę sobie wyobrazić, zarząd więzienia przeznacza mi na nocleg jakąś opuszczoną szopę, w której pełno szczurów. To oburzające!

— Czy jesteś pan więźniem?

— Chwilowo tak — odrzekł z nieokreślonym uśmiechem. — Ale nie będę panu długo naprzykrzał się.

Pucołowaty jegomość zachowywał się wobec dziennikarza grzecznie, nawet uniżenie, jak gdyby chciał uzyskać przebaczenie za to nocne najście na celę i zamącenie spokoju więziennego.

Janez począł badawczo wpatrywać się w niego: cała ta nieśmiałość, pokora i uniżoność wydały mu się podejrzane. Co to za typ? W głowie Janeza powstawały najrozmaitsze nie

W więzieniu panowała czas jakiś cisza. Nagle z dołu doniósł się jękliwy głos skazańca i popłynęły znów słowa modlitwy.

Janez drgnął, uchwycił niewyraźną myśl, kiełkującą w jego mózgu. W tej chwili wzrok jego padł na worek z pudłem, leżący obok nóg nieznajomego.

— Co pan tam masz? Narzędzia?

Nieznajomy wahał się widocznie z odpowiedzią. Pytanie jednak postawionem było tak stanowczo i obcesowo, że po krótkiej chwili skinął milcząc głową. Zapanowała długa, przygnębiająca cisza.

W tym czasie wnieśli dwaj więźniowie łóżko dla przybysza i ustawili je w drugim rogu celi. Janez wpatrywał się ponurym wzrokiem w nieznajomego, ten zaś siedział z opuszczoną głową, unikając tego wzroku.

Więźniowie, pościeliwszy łóżko, oddalili się, i dozorca zamknął celę. Obaj mieszkańcy celi wciąż milczeli ponuro. Wreszcie przybysz uczynił wysiłek i przemówił pierwszy:

— Panie, niech się pan na mnie nie gniewa. Dziś tylko zakłócę panu spokój. Jutro rano mnie tu już nie będzie. Doprawdy, nie ja jestem temu winien: zarząd więzienia sprowadził mnie tędy. Nie chciałem nocować w tej celi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i wspólnego wroga, a tym jest zorganizowane przez wszechpolaków stronnictwo „chrześcijańsko-narodowe“, które pod potężną opieką biskupów i księży wciska się na wieś, zagrażając udaremnieniem 25-letniej pracy ludowców, prowadzonej pod hasłem wyzwolenia ludu z pod opieki politycznej kleru.

Niebezpieczeństwo to zrozumieli „Piastowcy“. Wiedzą oni i widzą, że Stapiński utrzymuje i umacnia swój wpływ na wsi, rzucając wśród chłopów hasła polityczne, odpowiadające potrzebie wsi polskiej; hasła okrzyczane przez księży i ich sprzymierzeńców wszechpolskich za „radykalne“, grożące — ich zdaniem — wydaniem wsi „na łup socyalistom“. W dodatku „Piastowcy“, mimo że w swem gronie posiadają ex-ministra oraz niewątpliwie dzielnych ludzi, jak posłowie Bojko, Witos i Średniawski, są właściwie bez kierownictwa politycznego, gdyż żaden z tych posłów, mimo długoletniego zasiadania w parlamencie i sejmie, nie mają kwalifikacyi na wodzów stronnictwa i to stronnictwa zmuszonego do walki na dwa fronty.

Ten brak stał się właśnie przyczyną pogłosek o zgodzie, a pogłoski te potwierdził pośrednio p. Średniawski, który jest przewodniczącym klubu parlamentarnego posłów grupujących się około „Piasta“. W rozmowie z współpracownikiem lwowskiego „Dziennika polskiego“ oświadczył p. Średniawski odnośnie do pogłosek o zgodzie:

— **Coś na tem prawdy jest.** Część posłów przypuszcza, że bodaj czy nie będzie musiała **szukać porozumienia ze Stapińskim,** wobec zaciętej walki ludowej partyi katolickiej, prowadzonej przeciw stronnictwu ludowemu, reprezentowanemu przez „Piasta“. W dyecezyach tarnowskiej i przemyskiej odbywa się **istna nagonga na ludowców** i przywódców ruchu ludowego. W dyecezyi przemyskiej zwalczanym jest namiętnie przez partyę katolicką poseł dr Biały, który bezsprzecznie jest dobrym i gorliwym katolikiem. Dziwię się, że stronnictwo, które udowodniło, iż chce czystości polityki i czystej działalności publicznej, że to stronnictwo właśnie atakowane jest przez pewien odłam duchowieństwa, jak gdyby **księżom chodziło o prostowanie dróg p. Stapińskiemu i socyalistom, na wieś polską.** W tej walce przeciw nam nie chodzi o wiarę, ale o inne cele polityczne.

— Mianowicie?

— Pewien odłam duchowieństwa chce skorzystać z rozłamu w P. S. L., **pogruchotać obydwa odłamy i chłopa polskiego zaprowadzić do swego obozu;** jest jednakowoż bardzo prawdopodobne, że nagonka osiągnie cel **wręcz przeciwny** i że **lud polski właśnie przez tę walkę wpędzony zostanie w objęcia najbardziej skrajnego radykalizmu.** Chłop polski jest rozgoryczony już tą walką.

Dalej przyznał p. Średniawski, że „na zgromadzeniach ludowych trafia się coraz częściej, iż **chłopi domagają się porozumienia ze Stapińskim,** a jako główny powód tego żądania wymieniają **walkę ludowej partyi katolickiej przeciw nam**“.

Zobaczymy, o ile „te żądania chłopów“ spełnią się w niedzielę. Zdaje się jednak, że nietyle „żądanie chłopów“ skłania „Piastowców“ do zgody, ile — zbliżające się **wybory sejmowe,** do których i Stapiński i klerykali robią ogromne przygotowania, naturalnie każdy na własną rękę, a oba obozy spotykają się w dążeniu do oskubania „Piastowców“ z mandatów.

Ciekawi jesteśmy, jak zachowa się p. Stapiński wobec tego, że wedle uchwały Rady naczelnej jego stronnictwa głównym warunkiem zgody wśród ludowców jest **wystąpienie z Koła polskiego.**

Ze statystyki chorób zakaźnych w Galicyi.

Nowa ustawa o tłumieniu chorób zakaźnych pomija, odnośnie do Galicyi, szereg chorób, mających dla naszego kraju wielkie znaczenie. Są to odra, krztusiec, grypa, ospa wietrzna, świerzb, kiła i gruźlica. Z tych chorób odra i krztusiec dają ciekawą statystykę. Przejrzyjmy liczby statystyczne za rok 1908, 1909 i 1910. W Galicyi umarło wskutek odry w roku:

1908	3537 osób
1909	7650 „
1910	6510 „
Razem w 3 latach	**17.697 osób.**

W tym samym czasie zmarło wskutek odry w całej Austryi 30.393 osób, a więc **na Galicyę przypada 58·5 % zmarłych.** Stosunek ten nie uległ zmianie i w ostatnich trzech latach, co świadczy, że u nas śmiertelność z powodu odry wynosi **rocznie średnio około 6.000 osób,** podczas gdy w innych prowincyach Austryi śmiertelność ta dochodzi od 100 do 500 osób. Należałoby tu wliczyć i znaczną część przypadków śmierci wskutek chorób płuc i gruźlicy.

Statystyka śmierci wskutek krztuśca wynosi w Galicyi:

w r. 1908	6256 osób
w r. 1909	5164 „
w r. 1910	6012 „
Razem w 3 latach	**17.432 osób,**

a w całej Austryi 27.620 osób, czyli **w Galicyi w 3 latach śmiertelność wynosiła średnio 63 % śmiertelności całej Austryi,** a liczba **zmarłych rocznie wynosiła średnio 6000 osób;** w innych krajach Austryi umierało najwyżej 400 osób.

Statystyka przerażająca. Wobec ubóstwa naszego ludu i niemożności i niechęci wzywania lekarza, choroby te rozszerzają się gwałtownie. W razie doniesienia do władzy o wypadku choroby, starostwo wysyła żandarma do stwierdzenia, czy choroba nie przybiera groźnego charakteru. Taki „fachowy znawca“, chodząc od domu do domu z kontrolą sanitarną, staje się często **roznosicielem chorób.**

A jaką byłaby statystyka innych chorób, zwłaszcza **gruźlicy,** można sobie wyobrazić na podstawie znajomości warunków życia naszego ludu. A jak się wzmoże ten stan chorobowy po powrocie emigrantów do miejsc zamieszkania?

Władze centralne powinny objąć ustawą o doniesieniu wszystkie te choroby, choćby ze względu, że Galicya, jako kraj pograniczny, narażoną jest na zawleczenie chorób zakaźnych z Rosyi i Węgier. W porównaniu z dozorem weterynaryjnym widzimy, że **życie ludzkie ceni się niżej od życia zwierząt domowych.** Stworzenie większej liczby lekarzy gminnych, przeprowadzanie dezynfekcyj na koszt gminy czy rządu, zwrot pieniężny za szkody, jakie z tego wynikają, stają się koniecznością.

Warszawski organ endecki o Galicyi.

Niedawno podawaliśmy próbki tego wniebowziętego tonu, jakim centralny organ narodowej demokracyi w Królestwie, „Gazeta warszawska“ **opiewa potęgę Rosyi...**

Dziś wskażemy, jak w formie popularnej, felietonikowej **zaczepia** to pismo **Galicyę,** widocznie jako dzielnicę, nie mającą szczęścia być podwładną — miodem i mlekiem płynącego imperyum rosyjskiego...

Już na czele owych „impresyj“ galicyjskich znajdujemy ironiczne określenie Galicyi, jako kraju „błogosławionego przez nędzę i rząd austryacki“... Czytelnik odrazu znajduje przedsmak zadowolenia zakordonowego organu z własnego dobrobytu i własnej sytuacyi politycznej, co pozwala „Gazecie warszawskiej“ z góry patrzeć na „padół“ galicyjski...

Z tych wyżyn spostrzega ona nietylko to, iż młodzież galicyjska skutkiem małego uprzemysłowienia kraju pcha się do urzędów, lecz widzi nienormalniejszy jakoby, niż w Królestwie, stosunek warstw inteligencko-urzędniczych do **kupiectwa,** które jest jakoby w Galicyi **niesłychanie pomiatane...** Z punktu widzenia porównawczego tkwi tu oczywista blaga... Nie twierdzimy bynajmniej, ażeby burżuazya galicyjska była skutkiem jakichś tajemniczych cech, jej wrodzonych, rozumniejszą od burżuazyi w Królestwie i mniej skłonną do „kastowych“ przegródek, ale życie polityczne w państwie konstytucyjnem zmusza do wzajemnych porozumień i zabiegów, niwelując właśnie owe przegródki.

I oto np. w Krakowie długoletnie rządy nad miastem sprawował księgarz; dzisiaj w prezydyum miejskim posiada Kraków również reprezentanta kupiectwa, i nikt tego w sferach urzędniczych nawet najbardziej zacofanych za jakieś „upokorzenie“ nie poczytuje.

Nie będziemy zresztą szczegółowiej polemizowali ze współpracownikiem „Gazety warszawskiej“, który wkońcu wpada w ton zupełnie błazeński, pisząc o nowej specyalizacyi ludności galicyjskiej — w kierunku szpiegostwa.

W każdem społeczeństwie znajdują się odpadki, które pozyskać może dla niecnej roboty „sąsiad“, nie liczący się z kosztami, jak w tym wypadku Rosya... Prawda, że uderza mnogość tych zdemoralizowanych jednostek, ale w danym wypadku „Gazeta Warszawska“ doliczyćby się mogła zapewne więcej szpiegów, nasyłanych do Galicyi z za kordonu, niż wyrosłych tu, na miejscu. Nie chcemy z tego powodu w odwet endeckiemu organowi czynić jakichś obelżywych aluzyj pod adresem Królestwa; spierać się o to, gdzie rodzi się więcej zwyrodnień... Fakt ów tłomaczy się dostatecznie tem, że ochranie i sztabom rosyjskim łatwiej jest werbować szpiegów w warunkach lepiej znanych i bezpieczniejszych.

Przytoczymy natomiast jeszcze próbkę, jak „najpoważniejszy“ organ endecki cyrkowymi pomysłami bawi swoją publiczkę kosztem Galicyi... „Ten sam „pogromca“ Galicyi, którego „impresye“ tu omawiamy, ilustruje żebractwo i szpiegostwo galicyjskie opowieścią o swoim koledze redakcyjnym, który, będąc w Galicyi, wywołał jakoby konsternacyę, gdy w pewnej kawiarni dał płatniczemu do zmiany aż złotą dwudziesto-koronówkę. Zbliżyła się cała służba i półgłosem zastanawiała się nad tem, czy gość, mający tyle złota, nie jest szpiegiem...

Nie trzeba dodawać, że jeżeli ta opowieść ma co ilustrować, to chyba — wbrew intencyom „Gazety Warszawskiej“ — to jedynie, jak... podejrzane fizyonomie mają niektórzy współpracownicy p. Dmowskiego.

Rosyjscy socyalni demokraci a proces lwowski.

Rosyjscy towarzysze w swej petersburskiej prasie zajęli w sprawie rosyjskiej agitacyi w Galicyi, oraz procesu Bendasiuka zupełnie zdecydowane stanowisko.

„Siewiernaja Raboczaja Gazieta“ (odłam t. zw. mieńszewików), wskazując na to, iż w lwowskim procesie sądzą przysięgli, zaś obrona i oskarżeni korzystają z wszelkich prawnych gwarancyj sądowych (podczas gdy w Rosyi polityczne procesy odbywają się albo bez przysięgłych przy drzwiach zamkniętych w sądzie, albo też wogóle są czysto żandarmsko-administracyjnem bezprawiem), pisze:

Zdawałoby się, że okoliczności te winny zawstydzić naszych „patryotów“, odpowiedzialnych winowajców **tego bezprawia i ucisku,** jakie ciążą nad 170 milionami ludności całej Rosyi. Ale nie! Ci panowie w Austryi występują w roli „obrońców uciśnionych“.

Dalej dziennik opisuje znany demonstracyjny przyjazd do Lwowa 5 posłów dumskich; wśród tej piątki czarnosecinnej znalazł się także jeden kadet (Łaszkiewicz), co się zdarza coraz częściej w czasach ostatnich, gdy chodzi o sprawy związane z „honorem narodowym“. — Chodziło niby przybyszom o to, aby objektywnie zapoznać się ze stanem rzeczy; zaczęli jednak bez żadnego „zapoznania się“ od demonstracyj na korzyść czarnosecińców-moskalofilów przeciw istotnie-ludowemu ukraińskiemu ruchowi Rusinów galicyjskich.

Dziennik wskazuje na to, iż galicyjska prasa demokratyczna należycie oceniła przybyłych komedyantów nacyonalizmu i wezwała ich, aby

raczej u siebie w domu walczyli z „uciskiem“ — z rozstrzeliwaniem strejkujących, z torturami więziennymi, prześladowaniem inorodców. Panowie delegaci, zademonstrowawszy na rzecz „uciśnionych“ odjechali z powrotem do Rosyi — pracować w Dumie: kuć nowe kajdany dla Finlandczyków, Polaków, Żydów, Ukraińców, a także dla mas ludu wielkorosyjskiego. A w gruncie rzeczy niema tu nawet żadnej sprzeczności: wszak krzyki o obronie „uciskanych Rosyan“ w Rosyi służą wciąż tej samej sprawie patryotycznej, wzmożenia ucisku wewnątrz samej Rosyi.

W tejże sprawie zabiera głos także drugi petersburski robotniczy dziennik **„Put' Prawdy“** (odłam t. zw. bolszewików). Specyalną uwagę poświęca udziałowi w owej delegacyi do Lwowa kadeta Łaszkiewicza. Prawicowa prasa oczywiście z radością zarejestrowała ten fakt udziału rosyjskiego liberała w czarnosecinnej impresie. Reakcya bowiem, niby z taką energią walcząca z kadetami, niczego nie życzy sobie innego, jak tylko możności pokrycia swej polityki nacyonalizmu i awantur jakimkolwiek sztandarem „społecznym“. I taką możność rosyjski **liberalizm daje reakcyi wciąż w coraz to większym stopniu.**

Postępek Łaszkiewicza naturalnie nie jest wyjątkiem. Właściwie mógłby na swoje usprawiedliwienie przytoczyć nietylko enuncyacye Maklakowa. Jak wiadomo, „Rjecz“, naczelny organ kadecki, oświadczyła, że Łaszkiewicz nie zakomunikował swej frakcyi o zamierzonej podróży do Lwowa w towarzystwie prawicowych popów. Ale czy „zakomunikuje“ frakcya kadecka ze swej strony p. Łaszkiewiczowi, że jego obecność we frakcyi dumskiej kadetów jest co najmniej dziwną? Napewno nie. Albowiem cóż wtedy zrobią inni podobni kadeci-posłowie, Makłakow lub Czełnokow?

Tak pisze dziennik drugiego odłamu rosyjskich towarzyszów. Jak widzimy, towarzysze rosyjscy doskonale sobie zdają sprawę z istoty rosyjskiej agitacyi w Galicyi i jej związku z całokształtem reakcyi rosyjskiej.

Oszczercy, denuncyanci i rozbijacze organizacyi przed sądem.

Cieszyn, 31 marca.

Przed sądem obwodowym w Cieszynie odbyła się wczoraj rozprawa, która była zakończeniem szeregu najpodlejszych denuncyacyi, oszczerczych donosów, intryg i pieniackich procesów, jakie banda sprzedajnych drabów od kilku lat knuła przeciwko naszej organizacyi w Bielsku i Białej i przeciwko tej organizacyi przedstawicielowi, tow. Arbeitlowi. Proces ten zakończył się haniebną klęską drabów i ich opiekunów, którymi są hakatystyczni fabrykanci niemieccy i narodowo-demokratyczni lub chrześcijańsko-społeczni politycy polscy w Bielsku i Białej.

Dla zrozumienia tła tego procesu musimy sięgnąć nieco do historyi. W roku 1910 pojawił się w niemieckim organie naszej partyi „Bielitzer Volksstimme“ szereg artykułów, atakujących ostro fabrykanta Hessa z Białej za jego hakatystyczne gwałty wobec robotników polskich. Hess zagroził wydaleniem z fabryki każdemu, **ktoby dzieci swe posyłał do polskiej szkoły.** Napiętnowany za to w „Bielitzer Volksstimme“, obraził się i zaskarżył tow. Arbeitla, jako autora owych artykułów przed sądem przysięgłych w Opawie, gdzie wówczas pismo to wychodziło. Jakkolwiek nie było dowodów na to, że tow. Arbeitel artykuły owe pisał, niemiecko-hakatystyczna ława przysięgłych uznała go winnym, a sąd skazał go na 6 tygodni aresztu i ponoszenie kosztów procesu w sumie około 1000 K.

Tych tysiąc koron Arbeitel nie mógł oczywiście zapłacić. Wezwany do zapłacenia złożył przed sądem przysięgę, że niema majątku i że dochody jego nie wystarczają na pokrycie takiej sumy. Wówczas fabrykant Hess zrobił na Arbeitla doniesienie o krydę, a niejacy Fuchs i Szałaśny, obydwaj **wyrzuceni z partyi** za różne nieczyste sprawki, zadenuncyowali Arbeitla do sądu o krzywoprzysięstwo, twierdząc, że przy przysiędze ukrył znaczną część dochodu swego. Śledztwo sądowe w roku 1911 wykazało, że wszystkie te doniesienia **nie miały żadnej podstawy.**

W dwa lata później Arbeitel wykrył, że niejaki Tomaszek, urzędnik Powiatowej Kasy chorych w Białej, stoi na usługach fabrykantów i donosi im o wszystkiem, co się w partyi naszej dzieje, zaś kolega i przyjaciel Tomaszka, Jaworski okrada systematycznie organizacyę robotników drzewnych. Obydwóch więc z partyi i z organizacyi wyrzucono. Mszcząc się za to, oczernili Tomaszek i Jaworski tow. Arbeitla przed Szałaśnym, jakoby ich Arbeitel w czasie procesu swego o krzywoprzysięstwo namawiał był do fałszywego zeznawania. Szałaśny oszczerstwo to przemycił do fabrykanckiej i hakatystycznej gazety „Ostschlesische Deutsche-Zeitung“, a następnie „ktoś“ numer owej gazety z tym oszczerczym artykułem i odpowiednią anonimową denuncyacyą posłał **prokuratoryi w Cieszynie,** która nie miała nic pilniejszego, jak wytoczyć Arbeitlowi proces o namawianie w lipcu 1911 r. Jana Jaworskiego i Henryka Tomaszka do fałszywego zeznawania przed sądem, a mianowicie do rozmyślnego zatajenia, iż kasyerem partyjnym w Bielsku jest tow. E. Hoinkes, a to w tym celu, aby sąd nie mógł Hoinkesa przesłuchać i dowiedzieć się od niego całej prawdy, jaką płacę pobiera Arbeitel.

Na rozprawie wczorajszej zeznał Jaworski, że otrzymawszy w roku 1911, jako przewodniczący grupy robotników drzewnych wezwanie do sądu, poszedł z niem do Arbeitla. Ten kazał mu pokazać w sądzie księgi stowarzyszenia, **zeznawać prawdę** i nie mówić nic, o co go nie zapytają, w szczególności nie wymieniać nazwiska tow. Hoinkesa. On, Jaworski, usłuchał tej rady, lecz „zaraz pomyślał sobie, że to nieczysta sprawa“. Świadków przy tem nie było żadnych. Obrońca tow. dr Gross Bernard z Białej i prokurator zwracają Jaworskiemu uwagę, że w ten sposób stał się **współwinnym zbrodni krzywoprzysięstwa,** którą obciąża Arbeitla.

Podobnie zeznawał Tomaszek, który jednak zasypał się jeszcze gorzej od Jaworskiego. Mianowicie na pytania obrońcy i przewodniczącego, starszego radcy sądowego p. Barty, zeznał, iż według „namowy“ Arbeitla zamilczał nazwisko tow. Hoinkesa; tymczasem z protokołu jego własnych zeznań w lipcu 1911 r. wyszło na jaw, iż on w sądzie podał, że zbieraniem pieniędzy od poszczególnych organizacyi na pensyę dla Arbeitla trudnił się Hoinkes, że zatem widocznie „namowy“ żadnej nie było lub w każdym razie, że ona u niego nie odniosła skutku.

Energicznej i zręcznej obronie tow. dra Grossa udało się wykazać nad podstawie aktów sądowych, o czem spółka Szałaśny, Jaworski i Tomaszek nie wiedzieli, że już 29 kwietnia 1911 r. Arbeitel sam powołał się był na tow. Hoinkesa jako kasyera partyjnego, żądając jego przesłuchania, że tow. Hoinkes został rzeczywiście 2 maja 1911 r. przesłuchany w sądzie i że Arbeitel dnia 27 czerwca 1911 r. te zeznania Hoinkesa jako prawdziwe przed sądem potwierdził. Nie mógł tedy Arbeitel dnia 19 lipca 1911 r. lub później obawiać się zeznań Hoinkesa i nie mógł nikogo namawiać do zatajenia jego nazwiska.

Oczywiście wobec takich dowodów **sąd cieszyński uwolnił tow. Arbeitla** od uczynionych mu zarzutów.

Walka o „home rule“.

Dyskusya w parlamencie.

Londyn. W Izbie gmin debata nad home rulem odbyła się spokojnie. Grey odpowiedział na zapytanie, czy istotnie rząd prowizoryczny chciał objąć zarząd Ulsteru, że nie zwracałoby się to przeciw Dublinowi, ale przeciw parlamentowi w Londynie i wtedy trzebaby było **gwałtownie** wystąpić. Grey oświadczył dalej, że z przywódcami stronnictw mają być podjęte **rokowania.**

Przemycanie broni.

Kopenhaga. Wczoraj przed południem poza Daggelikke parowiec niemiecki podpłynął do wybrzeża, wioząc 300 karabinów. Ładunek przewieziono na okręt norweski „Fanny“, poczem oba okręty odjechały w północną stronę. Celem podróży „Fanny“ ma być rzekomo Islandya, ale sądzą, że okręt pojechał **do Irlandyi.** Na pokładzie „Fanny“ znajdowały się dwie osoby, które rozmawiały po angielsku. Karabiny mają pochodzić z Hamburga.

Układ z oficerami.

Londyn. Jak wiadomo, lord Churchill oświadczył onegdaj, że pismo generała Gougha przedłożono najpierw nie gabinetowi, lecz premierowi Asquithowi, który je pokreślił. Wczoraj oświadczył Churchill, że pismo Gougha przedłożono gabinetowi; mówcę z rady ministrów kilkakrotnie odwoływano, a gdy powrócił, widział, jak Asquith **skreślił** w piśmie tem kilka ustępów, a następnie wręczył je ministrowi wojny.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 31 marca.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano dalej świadka Michała Nahorniaka co do pobytu popa Hudymy w Załuczu. Ponieważ świadek zeznawał inaczej niż w śledztwie, skonfrontowano go z sędzią śledczym. Świadek tłómaczył się brakiem pamięci.

Następnie przesłuchano Mikołaja Matwijczuka, który razem z Nahorniakami był w Petersburgu. Zeznał on, że pojechał tam za namową dra Worobca, który mówił im, że dostaną tam zapomogę na cerkiew. W Petersburgu był w jakimś monastyrze, a potem na zgromadzeniu.

Na zapytanie przewodniczącego, czy był u **hr. Bobrinskiego,** świadek po zagrożeniu mu śledztwem przyznał, że był, ale nie chciał powiedzieć, co tam słyszał.

Świadek nagle zasłabł tak, że musiano zarządzić przerwę. Potem zeznał, że z **Rosyi przyszło kilka tysięcy rubli** na ręce ks. Bohatyrca z Czerniowiec.

* * *

Konsystosz prawosławny w Czerniowcach ogłasza, że wydał okólnik z poleceniem do podwładnego mu duchowieństwa, aby na wypadek wmieszania się obcych popów w sprawy cerkwi prawosławnej w Austryi zawiadomiło o tem konsystorz. Popowi prawosławnemu we Lwowie polecił konsystorz, aby nie dopuszczał popów, wyświęconych w Rosyi, do wykonywania funkcyi cerkiewnych.

Telegram Rodzianki.

„Prikarpatskaja Ruś“ ogłasza telegram prezydenta Dumy Rodzianki do posła Markowa z podziękowaniem za gościnne przyjęcie, jakiego doznali posłowie dumscy we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Gwałty pruskie. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi z Berlina: Wczoraj zasystował sąd kontrakt kupna dóbr Sierosław (Schierau), których nabycie przez Polaka p. Brunnera było przed niedawnym czasem głośne. Stało się to na interwencyę prezesa komisyi kolonizacyjnej. Polskiemu nabywcy przysługuje obecnie prawo dochodzenia swoich praw w drodze skargi. W ostatecznym wypadku, jak donosi depesza wspomnianego dziennika, będzie wdrożone państwowe postępowanie wywłaszczające.

Pożyczka turecka. Minister skarbu doniósł z Paryża, że pożyczka turecka w wysokości 500

milionów franków została sfinalizowaną i będzie wydaną 15 kwietnia.

Zaufanie dla p. Caillaux. Kongres radykałów departamentu dolnych Pireneów uchwalił wyrazić p. Caillaux pełne zaufanie. Komitet wyborczy radykalny okręgu, który zastępował Caillaux, zebrał dotychczas 6250 podpisów dla utrzymania jego kandydatury. Znany propagator pokoju senator d'Estournelle zobowiązał się prowadzić kampanię wyborczą na rzecz Caillaux.

KRONIKA.

Sroda 1 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Listy wyborcze do Rady miejskiej wyłożone są od 23 marca przez 14 dni do przeglądania przez wyborców. Termin ten upływa 5 bm. Dotąd ruch reklamacyjny jest bardzo słaby.

Dodatkowe komisye poborowe. Ze względu na przesunięty termin głównego poboru będą w magistracie urzędowały dodatkowe komisye poborowe w dniach 3, 14, 20 i 27 kwietnia. Chcący korzystać z tego udogodnienia popisowi wszystkich klas winni się zgłosić do wydziału dla spraw wojskowych w magistracie.

Inspektorat przemysłowy przeniósł z dniem 1 bm. swój lokal urzędowy do domu przy ul. Pijarskiej l. 2, II piętro.

Program wieczoru Wagnerowskiego, który się odbędzie we czwartek 2 kwietnia w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) o godz. 7 wiecz., jest następujący: Prelekcya — prof. Reiss. W części ilustracyjnej prof. Ludwig: pieśń do gwiazdy; arya Amfortasa z „Parsifala“; p. Hendrichówna: Modlitwa Elżbiety; pieśń pastuszka z „Tannhäusera“; p. Galicowa (duet z prof. Ludwigiem) — z Lohengrina; p. Jakobsonówna (fortepian): Jazda walkiryj; pieśń przy kołowrotku z „Latającego Holendra“; p. Hermann (skrzypce): pieśń konkursowa ze „Śpiewaków norymberskich“. Wstęp 20 hal.

Choroby zakaźne w Krakowie. „Przegląd lekarski“ z 28 marca b. r. podaje spis wypadków chorób zakaźnych. Od 8 do 21 marca zgłoszono przypadków: błonicy 2 (obcych 8, śmiertelnych 4), krztuśca 4 (śmiertelnych 2), ospy wietrznej 1, szkarlatyny 30 (śmiertelnych 3; obcych 2, śmiertelnych 1), odry 13 (śmiertel. 2), tyfusu 7 (śmiertelny 1; obcych 2, śmiert. 1), zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych 1 śmiertelny. Najwięcej było przypadków szkarlatyny, bo 30, ale największy procent śmiertelności wykazuje błonica i krztusiec.

Uroczysty wieczór staraniem Związku strzeleckiego i Domu robotniczego w Podgórzu odbędzie się w sobotę 5 b. m. w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Na program składają się: Chór robotniczy, orkiestra amatorska, przemówienia, deklamacye oraz scena z „Kościuszki pod Racławicami“. Początek o g. 9 wieczór.

Odczyt p. Stasiaka o Wicie Stwoszu. W niedzielę odbył się wykład p. Stasiaka p. t. „Wit Stwosz, jego życie i dzieła“. Wykład zgromadził liczną publiczność. Prelegent stwierdził polskość pochodzenia Stwosza, dając na to dowody i ocenił jego dorobek artystyczny. Nie znamy w Polsce wartości mistrza, który rzeźbę postawił tak wysoko, nim przyszedł rozwój sztuki renesansu, oto wniosek z wykładu. Wykład ilustrowały obrazy świetlne różnych dzieł artysty, znajdujących się zagranicą. W życiorysie Stwosza podniósł prelegent zbrodnie, jakich dopuściła się na artyście rada miasta Norymbergi. Odczyt miał być dyskusyjnym, bo żądano tego od p. Stasiaka; zaznaczył to w wykładzie, oświadczając, że czeka na dyskusyę, ale nikt się nie zgłosił.

Sprawa przedstawienia misteryum „Zmartwychwstanie Chrystusa“. W budynku cyrkowym miały się 2 bm. rozpocząć przedstawienia misteryum Kalderona „Zmartwychwstanie Chrystusa“ z muzyką Czerbaka. Przeciw temu zaprotestowały towarzystwa katolickie i w niedzielę odbyły zgromadzenie, którego wynikiem była rezolucya, domagająca się zakazu przedstawienia i grożąca interwencyą w namiestnictwie i ministeryum. Rezolucya uważała przedstawienie w budynku cyrkowym za obrazę uczuć religijnych. Prezydyum wiecu udało się do dyrektora policyi i delegata namiestnictwa z prośbą o cofnięcie pozwolenia odbycia przedstawienia, ogłoszonego już afiszami. Policya zgodziła się na to częściowo, wydając zakaz odbycia przedstawienia w budynku cyrkowym, ale pozwalając na nie w odpowiedniej sali.

Wykład Karin-Michaëlis. We środę o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali Starego Teatru wykład p. Karin-Michaëlis, sławnej autorki duńskiej. Tytuł wykładu „Miłość dziecięca i niedola dziecięca“.

Powiększenie policyi. Od dziś liczba policyantów pomnożona została o 80 pieszych i 40 konnych. Nowe zwiększone posterunki zostały ustanowione w gminach podmiejskich. Po przyłączeniu Podgórza nastąpi dalsze powiększenie policyi.

Samobójstwo. W pensyonacie „Podlasie“ przy ul. Loretańskiej zastrzeliła się 37-letnia Wiktorya Chruścielska, właścicielka tego pensyonatu. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe.

Składanie węgla na ulicach. Magistrat przypomina, że z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie o rozwozie węgla w wozach szczelnych i zakazie składania węgla na ulicach w śródmieściu i na tych ulicach, przez które przechodzi tramwaj. Węgle z wozów należy znosić w workach, koszach itd. Co do innych dzielnic i ulic, rozporządzenie wejdzie w życie za rok.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Premiera „Car Aleksander I.“ wywołała silne zainteresowanie. Akt I. rozgrywa się w salonie Maryi Antonownej, kochanki cara; akt II. w gabinecie cara; akt III. w domu spiskowca Rylejewa; akt IV. w sypialni Zofii, córki cara i Maryi Antonownej; akt V. w Taganrogu.

Defraudant czeski. Policya otrzymała list gończy z Pragi za Wacławem Staschkem, który w fabryce w Kolinie skradł 12.000 kor. Przed kilku dniami widziano go w Krakowie, gdzie ma rodzinę.

Ambulatoryum dentystyczne miejskie dla ubogich dzieci szkół ludowych prowadzi p. dr L. Grabczak w poniedziałki, środy i piątki od 4—5 godz. po południu w miejskim urzędzie zdrowia (ul. Poselska 10, parter).

Rozprawa przeciw Dawidowi Blochowi, który na szkodę handlarzy brylantów w Ameryce sprzeniewierzył brylantów na przeszło 300.000 K, odbędzie się w czerwcu. Obecnie sąd tłómaczy obszerne akty z języka angielskiego na polski. Bloch jest na wolnej stopie za kaucyą 50.000 K. Osiadł w Wiśniczu i tam traktuje o kupno wielkiego majątku ziemskiego.

Kradzieże. Aresztowano Julię Schubert za kradzieże w fabryce rękawiczek Lichtiga przy ulicy Kołłątaja. — W mieszkaniu p. Czyżowskiego w Rynku skradziono większą kwotę. — W kuchni studenckiej przy ulicy Mikołajskiej skradziono palto, zostawiając starą zarzutkę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Pigmalion“.
Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Sobota: „Car Aleksander I“ (nowość).

Nowiny lwowskie.

II Zjazd internistów polskich przełożony został o kilka dni i odbędzie się 23 i 24 lipca, tuż po zjeździe hygienistów polskich.

Kanały się walą. U zbiegu ul. Łyczakowskiej i Hausnera załamało się sklepienie kanału i zapadł bruk. Policyant zawiadomił urząd budowniczy.

Powiększenie załogi. Do Lwowa przybył wczoraj na stały pobyt batalion artyleryi fortecznej z Niepołomic.

Szkielet dziecka, ogryziony przez koty i szczury, znalazł dozorca domu w Rynku 12, porządkując strych. Komisya orzekła, że zwłoki dziecięcia, liczącego około ośm miesięcy, leżały na strychu przez kilka miesięcy. Przy zwłokach znaleziono chusteczkę białą, znaczoną literą I.

Pojedynek. Ubiegły tydzień stał pod znakiem angleza — załatwiano „sprawy honorowe“. Epilogiem tych załatwiań były trzy pojedynki. Jeden z nich zmienił w krwiożerczych zapaśników dwóch członków palestry lwowskiej. Powodem był telefon. Mianowicie w rozmowie telefonicznej aparat funkcyonował dość niewyraźnie, a jednemu z rozmawiających zdawało się, że drugi rozmyślnie lekceważąco z nim mówi. Od słowa do słowa doszło do wzajemnej obrazy. Adwokat, który żądał rozprawy orężnej, został przez swego przeciwnika kilkakrotnie cięty w głowę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kaflarzy (Zielona 4) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy prof. dra Eustachego Nowickiego: „Epoka Saska i próby odrodzenia wewnętrznego Polski“ — z obrazami świetlnymi. Z cyklu wykładów z historyi Polski.

W stowarzyszeniu Stolarzy „Zgoda“ (Piesza 2) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. dra med. Mieczysława Michałowicza „Jak wychować zdrowego i silnego człowieka“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek po południu: „Tamten“.
Czwartek wieczór: „Księżniczka Małgorzatka“.
Piątek: „Pod blask słoneczny“.
Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota wieczór: „Figlarne żonki“.

Z kraju.

W Przemyślu wygłosi 5 kwietnia o godz. 7 wieczór w „Domu Robotniczym“ poseł tow. dr Marek odczyt pod tytułem „Z katorgi“ (stosunki w więzieniach caratu).

Zmarł w Przemyślu Bartłomiej Burda, obywatel m. Krakowa, majster malarski, uczestnik rewolucyi z marca 1848 w Berlinie, licząc 94 lat. Pogrzeb odbył się dziś z „Domu Robotniczego“. Zmarły był ojcem tow. Rudolfa Burdy.

Nowa kolej. Ministerstwo kolei zatwierdziło projekt trasy kolejowej dla normalno-torowego połączenia Starego Sącza przez Krościenko i Szczawnicę do Nowego Targu, oraz oświadczyło się za waryantą, prowadzącą przez Pieniny wzdłuż doliny Dunajca.

Z Limanowej piszą nam: „Ziemia sądecka“ wychodząca w Nowym Sączu zajmuje się od pewnego czasu rafineryą nafty pod Limanową. „Felietony“ sypią się jeden po drugim w nadziei, że zaskarbią sobie nimi poklask tutejszych robotników. To się jednak nie uda, gdyż robotnicy opiekunów w rodzaju „Ziemi sądeckiej“ nie potrzebują. Pisemko to występuje rzekomo w obronie „uczuć religijnych“ robotników, ale ci wiedzą, że chodzi o zupełnie co innego. Chodzi o budujący się kościół w Limanowej, a artykuły mają na celu wnieść zatarg między robotnikami a zarządem rafineryi. Komitet miejscowy P. P. S. D. w porozumieniu z całym personalem fabryki na posiedzeniu z 22 marca uchwalił, że „Ziemia sądecka“ swymi kilometrowymi „felietonami“ ma na celu jedynie rzucanie podejrzeń na zarząd rafineryi i wzniecenie rozgoryczenia wśród robotników. Wobec istnienia komitetu P. P. S. D. i grupy organizacyi metalowców robotnicy tutejsi mają do kogo zwrócić się z ewentualnymi żalami i nie potrzebują narzucającej się „opieki“.

Znowu włamanie do urzędu podatkowego. Po Limanowej przyszła kolej na Kopyczyńce, gdzie w nocy z 30 na 31 z. m. włamano się do urzędu podatkowego i po rozbiciu kasy zrabowano 20.000 koron. Sądzą, że sprawcy są ci sami, co w Limanowej.

Dom zdrowia nauczycielstwa ludowego. Według ostatniego sprawozdania „Domu zdrowia nauczycielstwa ludowego“ w Zakopanem, leczyło się tam w r. 1912/13 chorych 80. Poprawę wyraźną

osiągnięto u 56 prc., poprawę względną u 33 prc.; u 8 prc. stan się nie zmienił, w 1 przypadku stan się pogorszył. Wyniki więc były bardzo korzystne, mimo niekorzystnego materyału, co dr Brzeziński, kierownik tego sanatoryum, przypisuje dłuższemu okresowi leczenia, niż w innych sanatoryach. — Koszt utrzymania sanatoryum w r. 1912/13 dobiegał 30.000 K, fundusz budowy własnego domu 11.239 K.

Z Gródka Jagiellońskiego piszą nam: Dnia 22 marca odbyło się w sali stow. robot. „Naprzód" zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) bezrobocie i akcya zapomogowa, 2) sytuacya w kraju. Referował tow. Mikołaj Szuta, który przedstawił straszne położenie w kraju, spowodowane polityką zagraniczną i wydatkami na militaryzm. Ludność nie żąda jałmużny, tylko pracy, rozpoczęcia budowli przez państwo, kraj i gminę. Dla Gródka rząd już dawno zatwierdził budowę gimnazyum, jednak gmina nie stara się o rozpoczęcie roboty tak, że musi się na szkołę wynajmować mieszkania prywatne.

Ze strony zgromadzonych padły głosy, że zapomogi w Gródku chcą rozdać po cichu ludziom zamożnym, zaś robotnikom bez pracy daje się w najlepszym razie 2 litry krup, kilo ryżu i 5 funtów mąki. Na to wyjaśnił referent, że starosta p. Biederman oświadczył deputacyi dnia 19 marca, że tylko najbiedniejszym ma się rozdawać zapomogi, że na ten cel jest 6000 K, tymczasem starosta informuje się, kto jest biednym, od kliki Eichmanowskiej.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi zgromadzenie wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" zamknięto. Dodać należy, że zaproszony poseł miejscowy dr Stesłowicz nie przybył, tylko przysłał telegram z usprawiedliwieniem.

Samobójstwo wachmistrza żandarmeryi. Wachmistrz żandarmeryi w Borszczowie popełnił 27 zm. samobójstwo w chwili, kiedy przystąpiono do jego aresztowania. Skorzystał z nieuwagi otoczenia, udał się na strych i z rewolweru położył kres swemu życiu. Samobójstwo to pozostaje w związku z nadużyciami popełnianemi na emigrantach.

Ze świata.

Loterya klasowa. Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 5000 koron padła na Nr 49.770 i 93.052.

Katastrofy. W składzie filmów w Moskwie wybuchł pożar, skutkiem którego zginęło dwóch ludzi, a dwóch ciężko się poparzyło.

W Petersburgu w centrali oświetlenia elektrycznego skutkiem pęknięcia rury zginęło dwóch ludzi, a 7 odniosło rany.

Afera szpiegowska. „Ostrawski dennik" donosi z Opawy, iż aresztowano tam robotnika Paruzę, który w czasie przesilenia bałkańskiego, jako żołnierz w służbie za okrzyk: „Niech żyje Serbia!" był skazany we Lwowie na dłuższe więzienie. Paruza poznał się w więzieniu z Rosyaninem Kasirem. Po uwolnieniu wzięli się obaj do szpiegostwa na rzecz rosyjskiego sztabu generalnego. Kasira schwytano obecnie na granicy, zaaresztowano także Paruzę. W czasie rewizyi domowej okazało się, iż obaj sprzedali dużo planów galicyjskich fortów do rąk rosyjskich.

Za szpiegostwo. Wiedeński trybunał skazał wczoraj za szpiegostwo Floryana Lindnera na 2 lata, a Juliusza Petricza na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. 11-miesięczny areszt śledczy im policzono. Lindner wyrok przyjął i dziękował trybunałowi za łagodny wymiar kary, Petricz zgłosił odwołanie.

Nowy rekord lotniczy. W Johannistal pod Berlinem lotnik Linckogel odniósł wczoraj rekord światowy na wysokość, wzniósł się bowiem na 6300 metrów.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, iż w Waszyngtonie, Clevelandzie i St. Louis było trzęsienie ziemi.

Pogrzeb ofiary pojedynku. Wczoraj w Leoben odbył się pogrzeb studenta Karpińskiego przy olbrzymim udziale publiczności. Za czterokonnym karawanem postępowała rodzina zmarłego, studenci różnych narodowości, wszyscy profesorowie akademii górniczej, burmistrz miasta z członkami Rady miejskiej. Mimo próśb rodziny duchowieństwo odmówiło pokropienia zwłok. Wobec tego rodzina udała się do pastora protestanckiego, który zwłoki pokropił i wygłosił nad mogiłą mowę. — Przed poświęceniem zwłok polskie towarzystwa akademickie odśpiewały pieśni żałobne, poczem 6 studentów zaniosło zwłoki do kościoła. W pogrzebie wzięły też udział liczne deputacye stowarzyszeń studenckich z poza Leoben. Nad grobem oprócz pastora przemawiał jeden student polski i jeden student niemiecki.

Pogłoska o aresztowaniu sekundanta, studenta Kamińskiego, dotąd się nie sprawdziła.

Przegląd społeczny.

Bierny opór mechaników zajętych w zakładzie pocztowym w Austryi, zakończył się. Ugoda została zawartą między personalem a dyrekcyą poczt dla Austryi Dolnej w Wiedniu.

TELEGRAMY

z 1 kwietnia.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya ubezpieczenia społecznego przyjęła wczoraj bez zmiany § 101, dotyczący **Kas chorych**, w brzmieniu uchwalonem przez podkomitet. Następnie uchwalono bez dyskusyi §§ 102, 103, 104 i 105. Przy § 106 toczyła się dłuższa dyskusya. Następnie toczyły się obrady nad §§ 107 i 108. Dalszy ciąg obrad dziś.

Czesi przeciw parlamentowi.

Praga. (Tel. wł.). Agraryusze czescy odbyli wczoraj posiedzenie, na którem uchwalili wytrwać przy zasadzie: **bez sejmu czeskiego niema parlamentu.**

Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro odbędzie się rada ministrów.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Berlin. (Tel. wł.). Zjazd cara z Wilhelmem odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia. W zjeździe wezmą też udział kanclerz Bethman Hollweg i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Jagow.

Polityka Rosyi w Azyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Z upadkiem Kokowcewa nastąpi zmiana w polityce rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Ma tam być wprowadzony **zarząd wojskowy,** na którego czele stanie hrabia Lambsdorf.

Sojusz serbsko-czarnogórsko-grecki.

Belgrad. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył prezydent ministrów Pasicz, że **między Serbią, Czarnogórą i Grecyą zawarty został sojusz.** Traktaty bukaresztański i konstantynopolitański będą skupsztynie niebawem przedłożone. Stosunek Serbii do Rumunii jest taki, jak Grecyi do Rumunii. Dalej omawiał Pasicz zjazd z Venizelosem w Petersburgu, który był przypadkową, lecz pożądaną sposobnością dla ściślejszej wymiany myśli. Odstąpienie Bułgaryi Isztibu i Koczany doradzano z pewnych stron, ale ani Rosya, ani Serbia tego nie pragnęły. **Serbia zresztą nigdyby się na to nie zgodziła.** Wkońcu zaznaczył premier, że Serbia dąży **do utrzymania pokoju** i równowagi na Bałkanie i w tym kierunku liczyć może na poparcie państw sprzymierzonych i „niektórych" mocarstw, trzeba jednak mieć **uzbrojoną armię.** Wobec wielu kwestyi ważnych bezpośrednią rewizyę konstytucyi nie uważa premier za wskazaną.

Pogłoski wojenne w Bułgaryi.

Sofia. Prezydent ministrów wydał okólnik do prefektów, z poleceniem zawiadomienia ludności, że rząd nie ma **żadnych planów wojennych** i natychmiastowego uwięzienia tych, którzyby szerzyli pogłoski wojenne, celem wyzysku ludności i nakłaniania do emigracyi do Ameryki.

Strejk górników w Anglii.

Londyn. Onegdaj rozpoczął się wielki strejk w kopalniach węgla w prowincyi Yorkshire. Do końca tygodnia zaprzestanie pracować **120 tysięcy górników.** Sytuacya przez to się skomplikowała, iż zachodzi obawa, że górnicy za wzorem Ulsteru chwycą się **samopomocy** i wywołają konflikty z policyą i z wojskiem. Organizacya ich rozporządza $2^1/_2$ miliona koron.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Robotnicy fabryki Putyłowskiej i innych powrócili wczoraj do pracy.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Senat uchwalił kredyt 18 milionów franków na koszta obrony krajowej.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. Komisya dla sprawy Rochette'a zaprosiła na dziś wszystkich członków byłego gabinetu Monisa na ponowne przesłuchanie.

Katastrofa okrętowa.

Suthampton. Angielski parowiec „Gauntlett" zderzył się w kanale z duńskim okrętem „Niels Juen". „Gauntlett" natychmiast zatonął. Z załogi uratowano tylko jednego człowieka. Liczba zaginionych nieznana.

Ofiary katastrofy w kopalni.

Sarajewo. Po dziesięciu dniach wyczerpującej pracy udało się wczoraj wydobyć **pięciu robotników,** którzy zginęli podczas katastrofy w kopalni „Zenica".

Międzynarodowy kongres kobiet.

Rzym. Od 16 do 23 maja odbędzie się tu międzynarodowy kongres kobiet.

Wypadek w zakładzie dla obłąkanych.

Paryż. (Tel. wł.). „Petit Journal" donosi o ciekawem zajściu w zakładzie dla obłąkanych pod Kopenhagą: Umarł tam jeden z chorych, a zwłoki przeniesiono do sali sekcyjnej. Gdy położono je na stole sekcyjnym, „nieboszczyk" zerwał się i zaczął kląć obecnych lekarzy. Wszyscy w przerażeniu uciekli z wyjątkiem jednego lekarza, który z przestrachu **zwaryował.** Wreszcie personal ubezwładnił „nieboszczyka". Okazało się, że jest to niebezpieczny waryat, który chciał wydostać się z zakładu w ten sposób, że położył się w kostnicy na miejsce zmarłego pacyenta.

NADESŁANE.

SZKOŁA i NAUCZYCIEL.

Dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnictwa i nauczycielstwa.

Po „regulacyi“.

Po rozgłosie, jaki sprawie regulacyi płac nadał sejm galicyjski, należałoby sądzić, że nauczycielstwo ludowe będzie teraz stanem w miód i mleko opływającym. Tyle kazań, admonicyi, mów opiewających szczodrość szlacheckiego sejmu, tyle dźwięku „milionami“ słyszeć się dawało z areny sejmowej, że w istocie mogłaby powstać ułuda, jakoby konający sejm zdobył się na nutę ekspiacyi przed śmiercią i ze skruchą lub wielkopańskim gestem przygotował „głodomorom“ dni radości i szczęścia. Niestety, wszystko to jest iluzyą i wśród wielkiego szumu skonstruowanem mamidłem. Suma 8 milionów koron, którą na to podwyższenie preliminowano jest poważnie kwestyonowaną. Z tego wyglądałoby bowiem, iż 500 koron przypada przeciętnie na jedną osobę stanu nauczycielskiego. Tymczasem fakta mówią co innego. Wielu kategoryom nauczycielstwa z a s a d n i c z e j płacy wcale nie podwyższono. Nie podwyższono jej nauczycielstwu miasteczek, jako, że im się dobrze powodzi, bo w miejscu „dostać można wszystko“, nie podwyższono płacy najstarszemu nauczycielstwu w drugorzędnych miastach „boć mają szkoły średnie w miejscu i dzieci swe na „stancye“ umieszczać nie potrzebują“, nie podwyższono także nauczycielstwu ludowemu w Krakowie i Lwowie, bo ci znów „mogą z lekcyi zarobić“. Zniesiono zatem tylko t. zw. IV klasę płac nauczycielstwa wiejskiego, niezbyt uszczęśliwiając i tych podwyżką 300 koron rocznie, a to się nazywa, że ci ostatni właśnie najwięcej zyskali. Słowem — rozczarowanie wśród ogółu nauczycielstwa ludowego. A trzeba nadmienić, że i tę „regulacyę“ wielkim trudem wywalczyło sobie nauczycielstwo, zszeregowane w Związku polskiego nauczycielstwa ludowego. Oto Wydział krajowy proponował 4 miliony podwyżki, a i ta cyfra była — zdawało się — niewzruszalna. Zaalarmowane tem „stałem przekonaniem“ sejmu nauczycielstwo, urządziło zjazd delegatów wybranych na wiecach powiatowych, a zwołanych przez krajowy komitet wykonawczy, na którym wśród bardzo burzliwych obrad dano porządną admonicyę posłom sejmowym i niedwuznacznie wyrażono brak zaufania ku blagierom demokratycznym, którzy mają zawsze pełne usta frazesów o roli nauczycielstwa, a w komisyi szkolnej sejmowej głosują wbrew ich interesowi, jak to uczynił poseł Bandrowski, przechylając szalę na niekorzyść nauczycielstwa, a na dobro budżetu krajowego aż o... 700.000 koron. Po zjeździe zaczęto dopiero robić gwałtownie obliczenia, ile wynosiłby koszt czterech rang urzędniczych dla nauczycielstwa; całą noc mozolili się urzędnicy Wydziału krajowego, gdyż — o autonomio galicyjska! — nie miano dotąd dokładnego zestawienia, a cyfry Rady szkolnej krajowej są najczęściej błędnie sporządzone. W dwa dni po zjeździe komisya szkolna sejmowa uchwaliła postulat nauczycielski i oświadczyła się za czterema rangami. Głosowali za tem i biskupi, chwiejnie podnosząc rękę, ale musieli, jako, że w demagogii, jakiej używają teraz w walce z organizacyą nauczycielską jest im ten atut i dokument „życzliwości“ nader potrzebny. Komisya budżetowa zasiągnąwszy przedtem opinii dra Korytowskiego, który miał oświadczyć, że tej miary regulacyi rząd nie będzie sankcyonował, odrzuciła projekt komisyi szkolnej, ale zarazem i Wydziału krajowego i podniosła sumę potrzebną z 4 na 8 milionów.

Takie są dzieje „regulacyi“ płac nauczycielskich. Dopiero energiczna postawa, a z drugiej strony obawa przed nadchodzącymi wyborami, skłania pp. posłów sejmowych do wyższego wyrazu swej szczodrobliwości. Ostatnia regulacya jednak, utrzymująca 15.000 nauczycielstwa ludowego w granicach płac od 900 do 1700 koron będzie niezawodnie nowym bodźcem do żywego ruchu wśród nauczycielstwa ludowego, które trzeba to zaznaczyć jedyne wśród t. zw. stanów inteligentnych, odbija swą energią, czujnością i sprawnością organizacyjną.

Nieudałe intrygi.

Przemyśl. Odbył się tu zjazd nauczycieli t. zw. III. klasy płac, zwołany — jak ogólnie twierdzą — z inicyatywy biskupa Pelczara — przez ks. Panasia i p. Kyca z Dobromila. Mimo wszystko zebrani po burzliwej dyskusyi, w której z ramienia Związku przemawiali pp. Nowak i Smulikowski, przeciw 6 głosom uchwalili zgodnie ze stanowiskiem tych mówców oddać tę sprawę krajowemu komitetowi wykonawczemu, czem potępili samozwańczą akcyę zwołujących.

Kobiety szpiegami.

Niedawno we Francyi zaaresztowano pewną Niemkę, jako szpiega. Ten fakt dał sposobność znanemu dziennikowi paryskiemu „Temps“ do obszernego zajęcia się kwestyą szpiegostwa kobiet.

Owa Niemka była pono gospodynią u pewnego lajtnanta marynarki, lecz lajtnant był człowiekiem nieufnym i nie zostawiał swych papierów w miejscach dostępnych. Wobec tego „gospodyni“ pozawierała wesołe znajomości z innymi marynarzami, starając się wszelkimi sposobami wydobyć u nich tajemnice wojskowe.

Ten typ kobiety-szpiega jest zupełnie nowoczesnym. Niegdyś — stwierdza „Temps“ — kobiety-szpiegowie należały do domów a r y s t o k r a t y c z n y c h i zajmowały się więcej szpiegostwem **dyplomatycznem**, a nie wojskowem.

Kobiety były mistrzyniami w tym rodzaju szpiegostwa. Intrygi dworskie przy t. zw. „starym porządku“ były nieprzerwanym łańcuchem szpiegostwa. Richelieu posiadał całą armię takich szpiegów, czyli *mouches;* nimi kierowała jego krewna pani Combalet. Richelieu nie gardził zresztą d a m a m i z p ó ł - ś w i a t a i np. Marion Delorme szpiegowała z jego polecenia wśród rozmaitych arystokratów, którzy byli jej wielbicielami. Tak samo M a z a r i n i i Fouquet szpiegowali w otoczeniu króla przy pomocy kobiet. Wśród papierów, skonfiskowanych u Fouqueta, znaleziono pewien kwitek od późniejszej pani Maintenon na bardzo poważną kwotę, którą ta pani otrzymała za usługi szpiegowskie.

Dla takich awanturnic wieki XVII i XVIII były okresem wymarzonym. Niedarmo opowiadają o pewnym szlachcicu młodym Eonil, który miał twarz bardzo kobiecą i p r z e b i e r a ł s i ę w s u k n i e k o b i e c e dla celów szpiegowskich. Jako zręczny szpieg, ten oficer dragoński rozumiał, iż w ubraniu kobiecem łatwiej da sobie rady. Na wojnę ponownie wybierało się zawsze sporo kobiet, nieraz w uniformach męskich wojskowych; w miarę potrzeby znowu wkładały suknie kobiece.

Z wielu historyj przytoczymy jedną. Znany dramaturg Sardou napisał w r. 1877 dramat, w którym figurowała kobieta-szpieg, hrabina. Oczywiście cały tok akcyi uważano początkowo za zmyślony. Lecz wkrótce wyszła na jaw ciekawa historya szpiegowska. Mianowicie generał de Cissey, który w r. 1875 był ministrem wojny, bywał w domu baronowej Kaulla, która się rozwiodła ze swym mężem, generałem Jungiem. Minister, bywając u baronowej, wielokrotnie zostawiał na stole w bawialni swą tekę z ważnymi papierami państwowymi. Baronowa otwierała tekę, wydobywała papiery, stenograficznie odpisywała, co potrzeba, i odsyłała... **do Berlina!** Dopiero w 1880 r. podniosły się przeciw byłemu ministrowi oskarżenia o zbytnią lekkomyślność, lecz o baronowej Kaulla już przedtem krążyły pogłoski, jako o szpiegu Bismarckowskim. I wówczas zaczęto twierdzić, iż hrabina Zicka, bohaterka owego dramatu Sardou, jest identyczną z piękną przyjaciółką generała Cissey.

Całym szeregiem przykładów „Temps“ stara się dowieść, że Bismarck posługiwał się często kobietami, jako szpiegami. Wkońcu „Temps“ twierdzi, że **i dziś** w e F r a n c y i a ż s i ę r o i o d n i e m i e c k i c h k o b i e t - s z p i e g ó w. Bismarck korzystał z usług arystokratek, zaś dziś Niemcy posługują się kobietami z warstw niższych. Dużo p o k o j ó w e k - N i e m e k i nawet p r o s t y t u t e k — śmiało oświadcza „Temps“ — wyświadcza Niemcom usługi szpiegowskie. Francuzka nie lubi z kraju wyjeżdżać; natomiast Niemka emigruje bardzo chętnie, zwłaszcza do Francyi, do Paryża. We Francyi jest niemniej, niż **40 tysięcy** p r o s t y t u t e k - N i e m e k.

W Paryżu w samej tylko dzielnicy Montmartre uwięziono w ciągu jednego miesiąca 212 kobiet, a wśród nich Niemek było 133; są to prostytutki, złodziejki, oszustki. Rzecz ciekawa, że najwięcej lekkomyślnych panien-Niemek mieszka w dzielnicy Szkoły Wojskowej. W miastach garnizonowych aż się roi od prostytutek-Niemek. Ta inwazya Niemek musi być planową. Te masy bon, nauczycielek, pokojówek, przybywających z Niemiec, widocznie idą **za hasłem z góry.** Niedarmo tak chętnie wstępują do domów oficerskich!...

I „Temps“ z energią przestrzega Francyę przed tym zalewem szpiegowskim. Naturalnie wszystkie te wywody pozostawiamy na odpowiedzialności paryskiego dziennika.

Klub otyłych w Japonii.

Otyłość a rozwój konstytucyonalizmu.

Do „Frankf. Ztg.“ donosi korespondent z Tokio, iż tam, jakkolwiek sytuacya polityczna jest poważna, nie braknie także w niej momentów wesołych. Grupa p o s ł ó w utworzyła właśnie klub otyłych (dosłownie: stowarzyszenie wielkich ciężarów). Każdy członek ma ważyć najmniej 165 kinów (kin = 600 gramów). Dla Japończyka jest to wcale pokaźna waga.

W bankiecie otwarcia brało udział 25 posłów, dwóch członków rządu i dwóch dziennikarzy. Bankiet odbył się w restauracyi Tukniro. Najcięższym uczestnikiem był Toichi Saiga, który ważył 500 funtów. Wśród uczestników był także wojskowy, wiceminister wojny generał-porucznik Hongo; ale ten ważył tylko 187 funtów. Wszystkie partye były reprezentowane i łączyły się w doskonałej harmonii.

Przy rozpoczęciu bankietu, który był naturalnie utrzymany w japońskim stylu (obsługiwały gejsze, które fruwały jak motyle wśród opasłych Japończyków) zabrał głos poseł N a d a i wygłosił następujące **przemówienie:**

„Panowie! Stare przysłowie japońskie powiada: zbyt gruby nie może być mądrym. Tymczasem nie jest to wcale prawdą. Musimy to dowieść światu. Konstytucya Japonii jest wzorowana na rządach zagranicznych, a przecież mieszkańcy tamtejsi są większi i grubsi, niż Japończycy. Chociaż otyli ludzie nie bardzo się cieszą szacunkiem wśród dziewcząt oraz tych, co się zajmują wożeniem wózków, to jednak ta opinia jest nieuzasadniona i nie damy się tą opinią zbałamucić. Nauka o uszlachetnianiu rasy chce podnieść narody i mogę tylko wyrazić życzenie, aby wszyscy Japończycy z czasem stali się tak tęgimi, jak my; w ó w c z a s J a p o n i a s t a n i e s i ę n i e z w y c i ę ż o n ą. Chciałbym, aby takie bankiety powtarzały się regularnie co roku, aby poprawić sytuacyę konstytucyjną w kraju.“

Rozmaitości.

Nowy projekt Puryszkiewicza. Osławiony poseł Puryszkiewicz wystąpił świeżo z projektem, który wymownie charakteryzuje rosnące wciąż apetyty „prawdziwych Rosyan“. Idzie ni mniej, ni więcej, tylko o zmonopolizowanie ogłoszeń w rękach skarbu i ułatwienie przez to popierania organów reakcyjnych. Projekt Puryszkiewicza nosi skromny tytuł: „O wyłącznem prawie rządu do zamieszczania w wydawnictwach peryodycznych ogłoszeń handlowych“. Pan poseł w memoryale swym zaznacza, że znaczna większość organów liberalnych i radykalnych w Rosyi żyje z ogłoszeń. Tymczasem prawo do ogłoszeń — w myśl tego projektu — mają mieć tylko te „prawomyślne“ pisma stołeczne“, które mają conajmniej 3 tysiące abonentów, oraz te prowincyonalne, które wykażą conajmniej tysiąc abonentów. Rozsyłaniem ogłoszeń zajmowałby się specyalny wydział przy głównym zarządzie prasowym. Pisma dotychczas traktują cały ten projekt w tonie ironicznym.

Koniec dorożki. Starsi paryżanie utyskują, że dorożek coraz mniej w Paryżu. Jeszcze w r. 1909 było 12.000 dorożek; dziś jest ich zaledwie 4000, a więc trzy razy mniej. Dorożkarze wolą być — szoferami. Przed laty dwudziestu robili dobre interesy, koń mógł utrzymać dostatnio dorożkarską rodzinę, dziś, gdy wszystko podrożało w czwórnasób, lepiej mieć do czynienia z żelazną maszyną, dla której nie trzeba kupować siana ni owsa.

Wstrząsająca scena w klatce dzikich zwierząt. W małym cyrku na bulwarze Garibaldiego w Paryżu powstał wielki popłoch wśród publiczności. Pogromczyni zwierząt zamierzała właśnie wkroczyć do klatki, gdy nagle zerwała się pantera i skoczyła na nią, rozszarpując jej twarz. Publiczność, sądząc, że zwierzę może wydostać się z klatki, popadła w nadzwyczajne zdenerwowanie. Poskromicielka miała jeszcze tyle przytomności umysłu, że strzeliła do pantery kilkakrotnie z rewolweru i zmusiła w ten sposób zwierzę do cofnięcia się w głąb klatki.

Co zarabiają bokserzy. Znany impresario australijski Baker przybył do Paryża i ofiarował francuskiemu bokserowi Carpontierowi 200.000 franków za jedną tournée po Australii. Carpentier ma spotkać się tam z kilku przeciwnikami, których może sam sobie wyszukać. Carpentierowi wydaje się wynagrodzenie to zbyt małe, wobec czego zwleka z odpowiedzią.

Baptyści na Litwie. W ostatnich czasach uwagę zwróciła sekta baptystów na Litwie. W 1910 r. została zaregestrowana gmina baptystów w Białymstoku, następnie druga w Choroszczy powiatu białostockiego, a wreszcie trzecia w Grodnie. Pop prawosławny, Makarewskij, po dziewiętnastu latach pełnienia funkcyj cerkiewnych przystał do baptystów i oddał się propagandzie sekty. Pociągnięto też paru włościan do odpowiedzialności za nawracanie prawosławnych. Jak donosi „Biełostockij Gołos“, najmniej adeptów znajdują baptyści wśród katolików, z powodzeniem zaś prowadzą propagandę wśród prawosławnych i protestantów, a nawet zdobywają prozelitów między żydami, których nawraca specyalny kaznodzieja żyd, przyjeżdżający w tym celu z Grodna do Białegostoku.

Rekord „Imperatora“. Największy okręt osobowy „Imperator“ w tych dniach ustanowił rekord w podróży z Ameryki do Europy. Wyruszywszy z Nowego Jorku, płynął on z średnią szybkością $23^{3}/_{4}$ mili morskiej na godzinę i po $5^{1}/_{2}$ dniach zawinął do portu w Cherbourgu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wykład dla asesorów sądu przemysłowego w Krakowie** p. t. „Dla jakich spraw kompetentnym jest sąd przemysłowy, a jakie należą do sądu cywilnego“ z przykładami z rozpraw i wyroków odbędzie się we środę 1 kwietnia w sali bibliotecznej Związku stow. rob. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Zarząd krakowskiej grupy stow. asesorów sądu przem. uprasza wszystkich asesorów, by punktualnie na wykład ten przybyli.

* **Zgromadzenie kobiet** staraniem sekcyi kobiecej odbędzie się we środę 1 kwietnia w Dębnikach w Czytelni robotniczej ul. Pułaskiego 3 o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór. Referenci tow. Malinowska i tow. Bobrowski.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Uroczysty wieczór,** jako w 120 rocznicę bitwy racławickiej urządza w sobotę d. 4 kwietnia b. r. „Związek Strzelecki“ i „Dom Robotniczy“ w Podgórzu w sali „Sokoła“. Na program składają się: chór, orkiestra, przemówienie, deklamacya i obraz III. „Kościuszko pod Racławicami“. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 2·— K, 1·60, 50 h i 30 h dla robotników i młodzieży.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

* **Przemyśl.** Publiczny wiec kolejarzy wszystkich kategoryi z Przemyśla i okolicy odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia b. r. o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem w sali Domu Robotniczego. Przemawiać będą posłowie do parlamentu: dr Z. Marek, inż. J. Moraczewski i dr H. Lieberman oraz sekretarz Kaz. Kaczanowski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).